

Ona — Niczyja

Od autora: Tekst został napisany na konkurs Mike'a - Muzo Weny 6. Inspiracją do jego napisania była muzo-wena 2, czyli świetna piosenka zespołu Sweet pod tytułem "Cigarettes After Sex". I tyle tytułem wstępu.

„Ona”

Spotkałam ją w ostatnim dniu lata. Było gorąco, upalnie wręcz, dla ochłody i w ramach odpoczynku po długiej leśnej wędrówce siedziałam w kawiarni, pijąc duże latte. W lesie dotleniłam się, głowa powoli przestawała boleć, czas było wracać do domu.

Wychodząc na zewnątrz znów poczułam żar lejący się z nieba i zobaczyłam kobietę idącą chodnikiem. Była niziutka, drobniutka, z włosami obciętymi równiutko do połowy szyi. Szła kołysząc się na boki, jak kaczką. Dziwny to był chód, nienaturalny. Szłam w niewielkiej odległości za nią, jednak nie mogłam jej wyprzedzić. Mimo niskiej postury tempo miała żwawe.

Miała na sobie jasne jeansy, koszulę z długim rękawem, w kratkę i czerwone sandały. Przez ramię przewieszona była różowa torebka. Włosy dyndały jej dookoła głowy, gdy tak szła kaczym stylem.

Zauważyłam, że jej stopy są dziwnie nieproporcjonalnie duże w stosunku do reszty ciała. Dziwnie też stawiała je na zewnątrz. Zauważyłam, że lewy rękaw koszuli jest pusty i powiewa luźno na wietrze. Brak było całej ręki.

Idąca przede mną kobieta mogła mieć trzydzieści lat albo więcej. Zbliżyła się do obrotowych drzwi i poczekała na bezpieczne przejście przez budynek. Podobnie uczyniła wychodząc.

Przeszła przez dziedziniec zwieńczony schodami. Prawą dłonią chwyciła barierkę. Dostrzegłam zniekształcenie, nieforemność, brak kilku palców. Szybko schowała dłoń w długim rękawie koszuli. Nie wstydziała się, tylko ktoś stał przy barierce i musiała go ominąć.

I znowu kołysząc się, mknęła przed siebie. Ku zejściu do metra. Szybko jak strzała przekroczyła ścieżkę rowerową i powoli zaczęła schodzić w głąb metra. Prawą dłonią trzymała się poręczy, nadal kołysząc się na boki.

Wyprzedziłam ją i poszłam w kierunku peronu. Zanim jednak zesłam całkowicie na dół zatrzymałam się, by popatrzeć dokąd pójdzie. Pomknęła po półpiętrze wzdłuż podziemnej galerii handlowej. Nie widziałam więcej, zniknęła mi z oczu.

Może poszła do tramwaju jadącego w kierunku Pragi? Może w kierunku Żoliborza? Może chciała tylko przejść na drugą stronę ulicy i dostać się do pociągu jadącego z Dworca Gdańskiego w tylko sobie znanym kierunku? Może poszła do Arkadii na zakupy? Może...

Nigdy się nie dowiem dokąd poszła w ten piękny i słoneczny dzień lata. Ostatni zresztą. Nie to jest najważniejsze w całej tej historii. Przytroczyła mnie smutkiem jej osoba. Jej postać. Jej ciało. Jej twarz bez wyrazu, pozbawiona emocji. Smutku. Radości. Szczęścia. Uśmiechu.

Pewnie taka się urodziła. Była szokiem i zaskoczeniem dla rodziców. Musiała zaakceptować swoją deformację, swoją inność. Jak ciężko musiało jej być dorastać w okrutnym świecie wśród tak wielu ludzi pozabawionych tolerancji i prześmiewczych komentarzy niedojrzałych chłystków.

Do jakich szkół chodziła? Jak wyćwiczyła w sobie umiejętność funkcjonowania w społeczeństwie z tylko jedną, niepełnosprawną dłonią? Kto ją tego nauczył? Kto ją wspierał duchowo w chwilach smutnych i ciężkich?

Czy ma pracę? Przyjaciół, którzy są dla niej słońcem w pochmurnym nawet dniu? Czy miała okazję zapalić papierosa? Zrobić to po seksie z kimś sobie podobnym lub zupełnie zdrowym? Czy w ogóle kiedyś się z kimś kochała? Była zakochana? Kochana i całowana przez drugą osobę płci przeciwnej lub tej samej?

Gdzie mieszka? Jak się utrzymuje?

Tyle pytań pojawia się w mojej głowie na wspomnienie ostatniego dnia lata i jej dziarsko maszerującej w sobie tylko znanym kierunku. Wyglądała tak, jakby nie potrzebowała niczyjej pomocy. Jakby była samowystarczalna. A przecież takim ludziom wszystko przychodzi znacznie trudniej. Coś co dla zwykłego człowieka jest tak proste, że nawet się nie zastanawia wykonując pewne czynności, dla niej jest wyzwaniem wymagającym siły charakteru i determinacji.

Wiele rzeczy takim ludziom nie jest po prostu dane przeżyć. Żyją w nieświadomości lub w smutnej świadomości nieziszczalnych marzeń i pragnień. A my zdrowi ludzie, częstokroć nie potrafimy cieszyć się tym co mamy, a przede wszystkim docenić pełnię zdrowia, która nie jest oczywistością.

22-23 września 2018

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Niczyja, dodano 14.11.2018 10:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.